Ner 183. Kraków 11 Sierpnia — Sobota. Rok 1860.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek Miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas“

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złа. 20	rocznie	zła. 24
półrocznie	„ 10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ 2	miesięcznie	„ 2 cen. 25

Przedpłata na Dziennik „Czas“ z Dodatkiem.

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zła. 30	rocznie	zła. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek“ prenumerować nie można.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, itp. za opłatą. Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3½ centów. Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Ekspedycyi „Czasu“.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nie przyjmują się.
Rękopisma nadesłane Redakcyi nie zwracają się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 10 sierpnia.

Konferencya nad wyprawą syryjską pozwoliła się przyjrzeć nieco bliżéj stanowiskom wzajemnym mocarstw. Mówiliśmy już o stanowiskach Anglii i Francyi. Stanowisko Rosyi było całkiem odmienne. Rosya zna Wschód, pisaliśmy gdy książe Gorczaków podnosił w maju kwestyę wschodnią, już po wysłaniu noty kwietniowéj, która teraz dopiéro ogłoszoną została. Znajomość tę Wschodu stwierdziły na nowo wypadki. Krwawy to tryumf dla Rosyi, ale zawsze tryumf. Dawał on jej na konferencyach szczególną powagę. Piszą, że wymagania Rosyi przedłużyły konferencye i większą sprawiły zwłokę. Być może, ale Rosya wiedziała aż nadto dobrze, że skoro wyprawa zawisła od konferencyi, to ją trzeba traktować jako krok wyłącznie polityczny, gdyż jako ratunek chrześcianom syryjskim była już za późna. Chciała więc Rosya aby wyprawa posłużyła sprawie wszystkich chrześcian tureckich, nawet w Europie, czyli aby była jednym krokiem daléj na drodze ukończenia kwestyi wschodniéj, którą przyznać należy, że ona jedna tylko stawia, uważając ją głośno za bliską dla Europy konieczność. Nikt się już nie śmieje z wyrażenia Cesarza Mikołaja, a wszyscy widzą tylko interes egoizmu angielskiego, gdy lord Palmerston rozprawia o zdrowiu „chorego człowieka.“

Chciała więc Rosya, aby interwencyę do któréj Europa była zmuszoną, rozciągnąć do wszystkich prowincyj państwa ottomańskiego, gdzieby się ukazały rozruchy. Nie obchodził ją wcale zarzut, że tym sposobem opóźnia wyprawę; lecz Rosya gdy rzecz idzie o Wschód, patrzy na Wschód i w tym kierunku postępuje, gdy tymczasem inne mocarstwa w sprawie wschodniéj, Zachód mają głównie na oku. Jakaż z oporu stawionego na konferencyach przez Rosyę wyniknie dla jej polityki korzyść? Oto ta, że podobnie jak w maju gdy chrześcianie wschodni i w ogóle tureccy wiedzieli, że sama tylko Rosya wzywa Europę do ratowania ich w niedoli, tak również i teraz ajenci jej w Turcyi europejskiej będą mieli nową podstawę do powiększenia jej wpływu, dowodząc, że na konferencyach sama jedna Rosya ratunek za późno dla Syryi wysłany, obrócić chciała dla dobra innych chrześcian. W obec tych korzyści mało bardzo dla Rosyi ważył wzgląd, że się to Anglii sprzeciwia.

Polityka Rosyi jest nader loiczna na Wschodzie. Powstrzymana przez okoliczności przeciwne, za pierwszą sposobnością zawsze w tym samym występuje kierunku. Zna Wschód, i wie, że kwestya wschodnia nie w Paryżu ale na Wschodzie istnieje, że jest to kwestya chrześcian tureckich. Dodać należy, że dla Rosyi ów protektorat do którego dąży, nie jest tylko ciężarem, jakim jest on naprzykład dla Francyi, lecz jest on źródłem nowej siły, będąc dla Francyi tylko źródłem trudności i kosztów.

Stanowisko innych mocarstw, o tyle tylko da się ocenić, o ile dowodzi, że niema w téj chwili żadnego przymierza w Europie. Nikt z nikim prawdziwie w téj sprawie nie trzymał, nie mówiąc już, że sprzymierzone mocarstwa Anglia i Francya, były sobie przeciwne. Przymierze frncusko-angielskie, to w polityce prawdziwa trajbhauzowa roślina. Ale na konferencyi zgoda między mocarstwami była tylko w uznaniu konieczności wyprawy, to jest na polu ludzkości; gdy z tego pola zeszła sprawa na polityczne, pokazało się, że każde mocarstwo stoi osobno, i że podstawa wspólności zasad i solidarności interesów, jaknigdy nie była czem innem prócz teoryą, tąk dziś nawet teoretycznego niema w polityce zastósowania.

Korespondencya Czasu.

Wiedeń 9 sierpnia.

☐ Ogłoszone protokóły konferencyi paryskiéj co do Syryi, a mianowicie drugi, pokazują małą wiarę wszystkich mocarstw w trwałość obecnych stósunków w Turcyi. Konferencya przypomina Sułtanowi śmiało obietnice i zobowiązania się z roku 1856, i bierze otwarcie chrześcian pod swą opiekę. Idzie nawet daléj, gdyż powiada, że nie interesa lub wpływ polityczny prowadzą Europę do interwencyi w Syryi, lecz sprawa ludzkości i chrześciaństwa, i zapowiada nietylko Chrześcianom w Syryi, lecz i w innych prowincyach, nietylko katolikom, lecz i innym wyznaniom, te same prawa i ten sam los. Fanatyzm muzułmański dotknięty w sercu, odezwie się na to oświadczenie Europy głosem rozpaczy. Nie daj Boże, lecz można być niemal pewnym, że posłyszymy wkrótce, na rozmaitych punktach Turcyi wołanie Chrześcian o ratunek. W Bośnii już się pokazują ślady tureckiéj zawiści. W innych prowincyach jest pełno żywiołów do gwałtownego obu stron starcia się. Książę Gorczaków wyraźnie o tem ostrzegł Europę w swych depeszach, na które wtedy tutejsze dzienniki powstawały. Była to przestroga oparta na podaniach pewnych. Że się okaże słuszną, wątpić niepodobna. Lecz Europa już gotowa: krok wspólny w Syryi utrzyma może jéj zgodę i nadal kwestya turecka wystąpi może po raz ostatni na scenę, a tymczasem włoska posunie się znacznie ku końcowi, i da pole gabinetom do zastanowienia się nad niektóremi innemi.

Nie małą w téj mierze ma wagę głos gabinetu tutejszego. We Włoszech był on dotąd głosem spokojnéj protestacyi lub rezerwy. W kwestyi syryjskiéj przyłączył się do całéj Europy i poszedł za jéj natchnieniem. Wypadki dalsze przekonają, na któréj z tych dwóch dróg Austrya stanowczo pozostanie.

Sądząc z uczuć i ruchu, które panują po prowincyach i które znalazły tak silną reprezentacyę w Radzie Państwa, wnosićby należało, że droga połączenia się z Europą i z dążeniami ludów, byłaby lepszą i pewniejszą dla Austryi, niż przeciwna, i że rząd na nią otwarcie wejdzie. Partya która marzy o koalicyach w pewnym kierunku, chce wojny, i kto wie jakich jeszcze następstw.

Stronnictwa niektóre tutejsze pojmują to wszystko coraz jaśniéj i oświadczają się coraz śmieléj. Przymierze z zachodnią Europą i reorganizacya wewnętrzna na podstawach autonomii prowincyonalnej, stają się programatem coraz ogólniejszym. Można życzenie to słyszeć w wysokich ministeryalnych nawet sferach. Każdy czuje, że na téj drodze przyszłoby prędko do porządku, zgody i dobrego bytu wewnątrz, a do powagi i znaczenia na zewnątrz. Zbliżenie się coraz stalsze Rosyi do Francyi i Anglii sprowadziłoby nareszcie we wszystkich kwestyach to porozumienie, którego ugoda co do Syryi jest przykładem.

Komitet z 21 Rady Państwa, wysłuchał na dzisiejszem zebraniu sprawozdania podkomitetu nad budżetem wojny. Jutro ma słyszeć oświadczenie Ministra finansów co do dochodów państwa. Mówią, że w sobotę zamknie swe prace i powierzy hr. Mercandinowi wygotowanie ogólnego raportu. Dyskusya *in pleno* nastąpi około 25go b. m.

Sprawa króla neapolitańskiego uważana jest powszechnie za straconą. Między Rzymem i Neapolem przerwany telegraf; z jakich powodów, niewiadomo.

Wrocław 5 sierpnia.

† Uczyniłem pobieżnie w jednéj z dawniejszych korespondencyj ten domysł, że pośrednictwo króla bawarskiego w pojednaniu z sobą Prus i Austryi może być łatwo krzątaniem się około własnych interesów, mianowicie pod względem wyrobienia dla Bawaryi wyższego od innych państw pośrednich stanowiska w Związku niemieckim. Czytam teraz w różnych dziennikach niemieckich, że myśl taka zaczyna rzeczywiście niepokoić państwa pośrednie. Bawarya przedstawia im się jako powiernica w radzie dwóch naczelnych mocarstw. W radzie téj będzie z góry cała przyszła wewnętrzna i zewnętrzna polityka Niemiec rozstrzygana, a w obec jéj postanowień głos reszty członków Związku straci w Bundestagu całe swoje znaczenie. Konfederacya wircburgska czuje się w egzystencyi swéj zagrożoną. Król bawarski odrzucił podobno teraz właśnie niektóre jéj propozycye tchnące duchem dawniejszéj partykularnéj opozycyi przeciwko Prusom. Rządowa zaś *Nowa Gazeta monachijska* sławi zanadto może szumnemi słowy niezawodne następstwa zjazdu teplickiego. „Od 26go lipca 1860 r., są słowa jéj, poczyna się nowa era dla Niemiec. Cała Europa poczuje niezadługo, że wielki naród, znajdujący się w jéj sercu, zajmuje znowu przynależne sobie stanowisko, że wywiera znów wpływ odpowiedni rzeczywistéj potędze swojéj, wpływ, który utrzymać, jest teraz niezachwianem postanowieniem wszystkich jego członków. Słowo poparte siłą więcéj niż półtora miliona najdzielniejszych i najwaleczniejszych żołnierzy, wywierać będzie odtąd ciężar swój na wszystkie ważniejsze sprawy Europy. Gwarancye następstw tych są zapewnione, i w tem właśnie leży największe bezpieczeństwo niezawisłości i integralności ojczyzny naszéj. Niechże się o tem nad Sekwaną dowiedzą. Staliśmy się znowu tem czemeśmy zawsze byli i być powinni: jednym narodem braci!“ Już z słów tych widać, że Bawarya zabiera się do grania wielkiéj roli w areopagu niemieckim. Zobaczymy, jak się daléj niedawni koledzy wircburgscy względem niéj zachowają.

Ludność elektorstwa heskiego, w którem się temi czasy odbywały wybory do sejmu mającego uchwalić nową, trzecią z porządku, konstytucyą, przystąpiła do aktu tego z protestacyą przeciw tejże konstytucyi, i z wyraźnem oświadczeniem się za przywróceniem konstytucyi z 1831 r. Elektor znajduje się w niemałym ambarasie. Zbliżenie się do siebie Prus i Austryi przyczyni się niewątpliwie do załatwienia i téj niezmiernie nudnéj dla zagranicznego czytelnika sprawy.

Znajomą teraz jest i pruska odpowiedź na wniesioną przez Francyą kwestyę co do wprowadzenia Hiszpanii w grono państw pierwszego rzędu. Odpowiedź ta nie jest tak kategoryczna i przychylna jak austryacka. Prusy nie sprzeciwiają się projektowi, ale proponują, aby wraz z przypuszczeniem jednego państwa katolickiego przypuszczonem było także jedno protestanckie, to jest, Szwecya. Szczególna propozycya, zważywszy, że dziś jeżeli policzymy i Turcyą, aż cztery państwa innego wyznania mieszczą się przeciw dwom katolickim w areopagu europejskim. Wiadomość ta wymaga jeszcze potwierdzenia.

Konsulem pruskim w Warszawie mianowany został p. Theremin, dotychczasowy jeneralny konsul pruski w Jassach. Prusy które jedyne okręty swoje posłały do Japonii, nie będą kooperowały w wyprawie syryjskiéj. Wątpić należy, aby na to miejsce posłały wojsko lądowe.

Niemasz dnia, w którymby nie było przynajmniéj parogodzinnego deszczu. Jest to nieznośna pora. Przejeżdżał zawczoraj przez tutejsze miasto w powrocie z Królestwa hr. Cieszkowski z familią, udając się na kilka tygodni do wód w Salzbrunn.

Paryż 6 sierpnia.

Dzisiejszy *Monitor* zawiera dwa protokuły przyjęte przez konferencyą w sprawie syryjskiej, a nadto ten sam dziennik zawiera dekret, na mocy którego Abd-el-Kader został ozdobiony wielkim krzyżem legii honorowej. Co robi Cesarz, jest godnem Francyi. W pierwszym protokóle Cesarz uczynił co mógł, aby uspokoić obawy Anglii, a w drugim pokazał, że występując w imie ludzkości, nie występuje przeciw Turcyi i że umie uszanować w osobie Abd-el-Kadera uczucie ludzkości muzułmańskiej. Spóźnienie się w wyprawie cięży zawsze na sumieniu Paryża. Pan St. Marc Girardin obwinia o to Anglią i Rosyą i zarzuca

Część Literacko-Artystyczna.

MATKI DZIEJÓW POLSKICH PROŚBA
DO KUZYNECZKI CYWILIZACYI
zamieszkałéj w Tarnowie.

Zabiją wilka i zdjętą skórę wyprawią kwasem, uczynią z niéj kożuch, człek wdzieje na się wilczurę ciepłą i ogrzewając ciało swoje podczas mrozów, wybaczy mu pożarte barany, cielęta i trzodę. Pochwali nawet, mówiąc: święciła się wilczura! Zabiją lisa kurołapa: a ciepła lisiura przeprosi człeka za wyduszony drób swojski i dziki.

„*Kożuchowa płatka tak t'ia wyhryje — jak rodżena matka!*“

Od postrzału padł rogacz lub nadobna łania. Wycięty cąber skruszeje w octowym gryzie, upieką go, poleją polewą, a dostojni smakosze chwalą pieczeń; podczas kiedy białoskórnik wyprawia, a inni rzemieślnicy krająć chwalą mięką skórę i wyrabiają na rozmaite potrzebne rozmaitości! I zostaje dość trwały ślad bytu rogacza lub łani, bo nawet rożek przywiązany do kluczów, kilku pokoleniom gospodyń służy, a nóżka sarnia służąc za rękojeść, przez długie lata suknie trzepie, narowy dziatwy wypędza, a czasem i dorosłym przepomniane nauki i obyczaje dotkliwie przypomni.

Nawet nad kwiczoła żołądkiem unoszą się smakosze i z bekasa drobnych trzewiątek strawione płaziki i skorupiaczki każą przysmarzać dla okrasy grzanek!

Żółwia swiszczącego rozgotują na pożywną polewkę, ulubioną angielskiéj królowéj — a skorupami żółwiemi przykrojonemi w grzebień zdobią piękne panie utrefione swoje główki, wonne olejkami wydobytemi z roślin.

W wężową skórę i jaszczur oprawiają szable i kindżały, wypchany krokodyl zdobi naukowe zbiory, a zgryźliwe mysząt plemie dostarcza słynnych paryskich rękawiczek.

Każde bowiem stworzenie zostawia po sobie jakiś pożytek, jakąś pamięć budzącą myśl człowieczą, wskazującą Stwórcę w całéj wszechmocności.

Ludzie się rodzą i mrą pokoleniami, pokochawszy się potrosze a powadziwszy, naczubiwszy do woli i sytu!

Bywało, że jedli ciała swe nawzajem i śmiało mógł się Australczyk dziki pochwalić, iż Kuka żeglarza nietylko znał ale go nawet jadł! Dziś nie jeden radby jadł drugiego, ale że to nie modna, więc się tylko gryzą.

Bywało potém, iż ustawszy zjadać się nawzajem, troskliwie przechowywali nieboszczyków zwłoki, balsamując lub przywalając mogiłami, grobowcami, piramidami. Nawet bardzo szczerze miłowali przodków i wszelką pamięć po nich przechowywali troskliwie. Mogiły były świętemi, a dzieje żywota przodków żyły w ustach pokoleń. Obyczaje ich stały się prawidłem dla wnuków.

Rozpoczął ród ludzki krwawą i ciężką pracę wyrabiania się z zwierzęcéj swéj dzikości, a to kąpiąc się w ludzkiéj swéj i *obcéj* krwi, swych i obcych łzach, bo taka jego smutna a nieodmienna dola.

Wylana krew ludzka, zrąbane plemion całych ciała wydawały owoc doświadczenia, owoc nauki, owoc mądrości.

Troskliwie przechowywały te owoce plemiona, które na nie tak ciężko pracowały; a dzieci odziedziczywszy, chwaliły ten owoc, tę naukę i żyły według niéj.

Podobnie jak chwalimy ciepło wilczury lub lisiury, wielbili nasi przodkowie bezpieczeństwo warownych zamków i grodów. Podobnie jak dziś smakosze chwalą kruchy strawny cąber lub pieczonego ptaka, chwalili sobie ojcowie nasi spółeczne swe wolności, swe samorządy gmin i wolność osobistą, chociaż nie całego, zawsze jednak znacznéj części narodu, które my w zarozumiałości potępili, aby teraz tęsknić za niemi. A gdyby nasze panie ową skorupą żółwia na głowie, chełpili się dziadowie nasi narodowością swoją właściwą, obyczajem i przyodziewą swojską.

Było to wszystko niedokładne — niedołężne, niemogło się wznieść wyżéj, więc upadło; czyli zaś niechciało? nim kto potępi, niechaj się namyśli i zbada należycie!

My — wiek dziewiętnasty, potępiając, znaleźliśmy orzech mądrości, tylko go zgryść nie możemy! zęby nam się łamią, a orzech jak był twardym dla naszych praojców, zostanie twardym dla naszéj potomności, — mimo całego hałasu, z którym go zgryść usiłujemy.

Ani zapewnienie uroczyste, iż jesteśmy mądrymi, ani powaga, wynik pamięci, iż przodkowie nasi kiedyś tam byli dzielnymi, dobrymi — wszystko to niezagłusza smutnéj rzeczywistości pytającéj: — Cóżeście to tak o wiele mędrszego lub większego uczynili niżeli tamci? zkądże wam prawo stawać na ołtarzu, kiedy tamtych niepoważacie?

Gwiazdy, słońca, to świat daleki! trudno się mu przypatrzyć; obce dalekie kraje, co nam do obczyzny? co mnie do tego, że ktoś lekko tańcuje po linie, kiedy nas obuwie własne nagniotków bolesnych nabawiło i nabawia? Co nam inne okolice i miasta, kiedy nam najbliższy nasz — Tarnów poczciwy!

Wychodźce z nad Renu zjechali nad Dunajec i zbudowali sobie murowane gniazda: w Tropsztynie, Mielsztynie, Rożnowie itd. Dziwny to ten polski szczep! jak się przyjmują na nim obce latorośle, jak piękny owoc wydają! *Rittery* z nad Renu zlali się z Polską, a nawet wydało ich plemie: Melsztyńskich — Tarnowskich. Melsztyński zakwitł cudném sławy kwieciem i zwiędnął podcięty żelazem; Tarnowski hetman dłużéj bronił Polski, Chrześciaństwa i Europy, a zamieszkał sobie tutaj, i pisał się: panem na Tarnowie!

W celu obrony Polski, Chrześciaństwa i Europy,

im, że pokazały się w tej sprawie zbyt politycznymi. Rosyę wielu tłumaczy. Wielu utrzymuje, że w dzisiejszych okolicznościach potrzeba środków stanowczych. Może to być prawdą, ale Rosya oddałaby większą usługę ludzkości, gdyby się ograniczyła na Azyi bliższej Syryi, gdyby groziła Turcyi azyatyckiej od Erzerum. Rosya szuka ciągle rozbioru Turcyi europejskiej. *Nord* utrzymuje, że koncesya jaką Cesarz zrobił Anglii w protokóle dotyczącym Syryi, jest ostatnią. Twierdzenie jest zbyt śmiałe. W tej chwili pewnem jest tylko, że stosunki między Francyą a Anglią bardzo się pogorszyły. *Times, Debaty* i *Constitutionnel* utrzymują, że zbrojenie się Anglii musi z czasem wywołać wojnę i to dla... oszczędności. Alternatywa jest smutna, ale jeżeli nastąpi zerwanie, wina tego spadnie na tych, którzy szczędzą Anglię. Bright grozi klasie rządowej w Anglii, grozi nawet królowej. *Morning Post* sprawia zgorszenie. Donosząc, że Kurdy, Druzy i Beduiny schronili się do stepów i że rzezie Maronitów ustały, *Morning Post* dowodzi, że wyprawa jest już nieużyteczną.... Anglia chciałaby zaprowadzić *self governement* i *fara da se* do Turcyi! Szczęściem stanie się inaczej. Wyprawa wyruszy dziś z Tulonu i Algieryi i weźmą w niej udział nawet Turkosy. Jenerał Beaufort d'Hautpoul pojedzie na parowcu „Magador.“ Będzie on miał przy sobie w charakterze dyplomatycznego komisarza pana Bourée, pełnomocnika francuzkiego w Atenach. *Monitor* otworzył urzędownie składki na Maronitów. Nieprzyjaciele katolicyzmu wyrzucają ciągle Rzymowi, że nie wystąpił wcześnie za Maronitami i że prośby patryarchy maronickiego zostały przez niego ozięble przyjęte (z powodu, że patryarcha nie chciał zrzec się prawa mianowania biskupów). Są to zarzuty niesłuszne.

Zawieszenie broni zawarte pod Mesyną nie było, jak chciał Cesarz, ugodą między Sycylią i Neapolem, lecz między miastem Mesyną a cytadelą. Ugoda ta, jak donoszą, nie miała zostać potwierdzoną przez króla neapolitańskiego. Przymierze między Piemontem a Neapolem pokazało się niepodobnem. Posłańcy neapolitańscy opuszczają Turyn. Odegra się ostatni dramat Garibaldego. Cesarz się nie wmiesza i nie da, jakem się parę razy wyraził, „wydrzeć sobie broni nowożytnej.“ Broń ta musi się obrócić z czasem przeciw Anglii. Upadek Rzymu, ten główny cel Anglii, nie nastąpi. Namiętność odurza często choćby najbaczniejsze i największe narody i w takim przypadku zapewne Anglia się znajdzie. Anglia wspiera jedność Włoch, myśląc, że będzie mogła powstrzymać dalszy pochód tej jedności. Anglia się niezawodnie zawiedzie.

W Neapolu doznał znacznej szkody rodak Pszenny Warszawianin, który ma sklep w tem mieście. Korzystając z zaburzeń Lazaroni zabrali mu towarów za 30,000 fr. Reklamacye jego są daremne, pomimo protekcyi barona Brenier. Pogłoska, że marszałek Pelissier ma zastąpić barona Brenier, nie ma żadnej podstawy.

Wszyscy się zgadzają że Cesarz okazuje największą spokojność umysłu. Cokolwiek się stanie, Cesarz będzie miał słuszność w oczach Francyi, Europy i ludzkości. *Débaty* przemawiają tym samym językiem co dzienniki rządowe w przedmiotach polityki zagranicznéj. P. John Lemoine oświadcza się coraz mocniéj za jednością Włoch, bo widzi jéj następstwa. Cesarz polował w tych dniach w Rambouillet. Onegdaj zwiedził on szkołę Saint Cyr, a wczoraj udał się z synem do panoramy na polach Elizejskich. Dziś wyjechał do obozu chalońskiego, dokąd mają przybyć ks. Badeński i Ks. Rejent Pruski. Księżna Alby, chora na raka, jest bez nadziei.

Pogoda nie powraca. Najwięcéj to obchodzi prefekta Paryża z przyczyny, że kompensata na chleb jeszcze się nie skończyła i że potrzeba jeszcze 23 milionów, aby wrócił się dawny wydatek. Szczęściem w innych częściach Francyi panują upały. Podpisy na pożyczkę paryzką zaczną się d. 13 t. m.

Z przyczyny deszczów i zimna, minister wojny kazał zamknąć kąpiele rzeczne w których uczyli się pływać żołnierze. Mało kto jest w morskich kąpielach.

Zwracałem już kilka razy uwagę na francuską straż ogniową. Straż ta, czysto obywatelska na prowincyi, jest wybornie uorganizowaną i wchodzi do niéj szlachta. W koszarach paryzkich straży ogniowéj uczy się manewrów ogniowych wielu z dostatnéj młodzieży. Z powrotem ochotnicy zaprowadzają w okręgach kompanie straży ogniowéj którą dowodzą i uczą. We Francyi, pomoc ogniowa stała się umiejętnością. Należący do straży umieją obchodzić się z sikawkami, używać różnych środków ratunku i w potrzebie leść, za pomocą drabinek z hakami, choćby na szóste piętro. Służba ogniowa jest popularną w całéj Francyi i jest organizacyą bardzo konserwatorską, bo kompanie straży mogą w razie zaburzeń, przyczynić się do utrzymania porządku.

Courrier de Paris został zawieszony z przyczyny uwięzienia głównego redaktora skazanego przez rząd algierski d. 13 lipca na 3 miesiące kary, za przewinienie drukowe.

JCKAp. Mość zamianował na d. 23 lipca Dra Juliana Dunajewskiego zwyczajnego profesora akademii prawniczéj w Preszburgu, zwyczajnym profesorem nauki administracyi austryackiéj, prawa górniczego i ekonomii politycznéj przy uniwersytecie lwowskim.

— C. k. Minister oświecenia, zamianował Walentego Kermavner, zastępcę nauczyciela w Lublanie, rzeczywistym nauczycielem gimnazyalnym w Czerniowcach.

Wiedeń 9 sierpnia. *Presse* mówi dziś o koronacyi cesarskiéj. Przedmiot ten pierwszy raz od lat kilku zaczął być przed niejakim czasem dotykany w korespondencyach wiedeńskich do dzienników niemieckich za granicami Austryi wychodzących, jak to zwykle bywa, zanim tutejsze głos zabierają. Następnie poruszono go w Węgrzech ze względu na program Eötvösa, dążący do przywrócenia unii osobistéj w miejsce dzisiejszéj jedności administracyjnéj, łączącéj z sobą kraje koronne. Dziś *Presse* poświęca temu przedmiotowi artykuł wstępny, w którym uznając symbol ceremoniału koronacyjnego, chce w zastósowaniu do obecnego stanu rzeczy, pozbawić go historycznéj podstawy i nadać mu cechę aktu przedstawiającego stosunek monarchy do całego zjednoczonego państwa. Koronacya ma mieć w oczach *Pressy* znaczenie formy centralizacyjnéj. Dla tego więc występuje przeciw koronowaniu króla węgierskiego, czeskiego itd., a radzi, aby koronacya w Wiedniu była wyrazem zjednoczenia państwa i odbyła się w obec deputowanych wszystkich krajów i ludów austryackich. Ta ostatnia rada ukrywa w sobie dążność wszystkich niemal dzienników niemieckich, to jest centralizacyi, nie tak administracyjnéj jako raczéj politycznéj i w związku z nią parlamentarnego systemu.

Ku temu samemu zmierza artykuł dzisiejszéj *O. D. Post*, to jest do centralizacyi politycznéj, i dla tego nazywa centralizacyę administracyjną ministra Bacha mrzonką, niepomnąc, że przez tyle lat dowodziła, iż ta mrzonka jest istotą z ciała i krwi złożoną, któréj potrzeba tylko nieco czasu, by wyszła z niemowlęctwa. Edukacyę tego dziecięcia bachowskiego brali na siebie wszyscy niemal publicyści wiedeńscy, a dziś mu zaprzeczają wszelkiéj żywotności. Jedno tylko trafnie widzi *O. D. Post* w artykule dzisieiszym, że w całéj kwestyi organizacyjnéj w państwie austryackiém nie o ten lub ów idzie system, lecz o Węgry.

W artykule o którym mowa, przestrzega *O.-D. Post*, aby spór o zasady, jaki ma się wkrótce wytoczyć w Radzie Państwa, niewyrodził się w walkę narodowości. Jest to umyślne przekręcanie całego kierunku stronnictwa węgierskiego, które walczy o narodowość, lecz unika walki narodowości, to jest między narodowościami, do czego wtedy tylko przyjść może, jeśliby, jak to się w systemacie centralizacyjnym dzieje, jedna narodowość absorbowała wszystkie inne i miała przywiléj wyłączności.

„Zbadajmy jądro kwestyi — mówi daléj *O.D.P.* — Jądrem tem są Węgry! Wszystko co się mówi o innych „historyczno-narodowych indywidualnościach“ są to piękne słówka, aby tworzyć większości i przyciągać głosy. Głównem pytaniem są Węgry, i tylko Węgry. I za prawdę, to rzecz główna! Czyż można przypuścić, aby Austrya była zadowolona niezadowolniwszy Węgier? Jeżeli przez 9 lat (1851 do 1859) mniemano w ministeryum spraw wewnętrznych, iż można rządzić Węgrami za pomocą dzwonka, który u pana Ministra stał na stole, za pomocą telegrafu, którego klawiatura była w hotelu na ulicy Wipplinger, a którego przeciwne końce sięgały ostatecznych krańców państwa i najdrobniejsze szczegóły dyktowały, to ruch umysłów objawiający się tak dziwnie w ostatnim roku w dziedzinie S. Stefana, dowiódł, iż lud i kraj nie zmartwiały, że żyją w nich tradycye, że uczucie narodowości w niespożytéj sile tętni i niemożna go zmyć z tablicy teoretyczną gąbką.“

W słowach tych leży ogromne wyznanie. Dla tego że Węgry w każdéj okoliczności objawiały niespożytą narodową siłę, więc niemożna zbyć ich byle czem, i trzeba uwzględnić ich prawa; „wszystkie inne historyczno-narodowe indywidualności są to piękne słówka“ — rzekła powyżéj *O.D. Post* — można z nich tworzyć większości parlamentarne, to jest można użyć ich liczebnie jako koalicyi w Radzie państwa, ale w życiu publicznem będą one zawsze tylko jednostkami i pięknemi słówkami — w Węgrzech zaś niemożna rządzić śląc z Wiednia rozkazy, trzeba kraj ten do życia publicznego u siebie przypuścić.

A znów daléj czytamy w tym samym artykule, który tu objaśniać staramy się: „Węgry są krajem mającym swoje szczególne i historyczne prawa. Zaprzeczyć temu i nieuznawać tego, byłoby jednym z największych grzechów politycznych. Nad czem zaś spierać się można, oto nad **miarą** żądań węgierskich. Tu droga rozstajna, tu różni się postępowanie. Reprezentanci Węgier myślą nadewszystko i pod wszelkim względem tylko o Węgrzech jako o ciele politycznem, o swoich prawach i wymaganiach; my zaś myślimy naprzód o stósunkach całego państwa, a dopiero w drugim rzędzie o Węgrzech.“ Daléj powiada, że każdy w Austryi zgodzi się na danie Węgrom tyle swobód, wolności, samoistności i samorządztwa, ile to się nieprzyczyni do rozbicia całości, a Węgrzy są tacy samolubi i o sobie tylko myślą, iż niedbają w co się całość obróci, byle oni mieli to czego pragną. Zgadza się *Ost-Deutsche-Post* na program Eötvösa i Szecsena, byle traktowano go nie z węgierskiego punktu widzenia, lecz ze stanowiska ogółu państwa to jest, aby naprzód obmyślono czego wymaga państwo jako takie, a resztę zostawiono autonomii prowincyonalnéj. *O. D.-Post* przypomina, że przed r. 1848 były Węgry osobno, a Austrya osobno; dziś niemasz dwóch państw w jednem, lecz Węgry są cześcią Austryi.

Otóż jak ciągle wykazywaliśmy, kwestya węgierska jest główną rzeczą; inne kraje koronne nie mają żadnego bezpośredniego wpływu, bo niemają organizacyi politycznéj albo choćby społecznéj, któreby nadawały jedność i zgodność działania całego kraju; tam zaś gdzie takowe istniały, — istniały przecież wszędzie, a w niektórych bardzo potężnie — dziś zagubiono ich tradycyę. Przypomina też *Oestr. Ztg* komedyę sejmów postulatowych, dowodząc, że w samych jednych Węgrzech sejmy niebyły komedyą. Wszystkie kraje oprócz Węgier były rządzone z Wiednia przez urzędników, nie pytano ich o zdanie, bo się nie starały, aby ich o nie pytano. Rządzono niemi po prefekturalnemu, a na chwilowy opór nie dawano wreszcie baczenia, gdy zwolna zacierały się tradycye dawnéj udzielności. Tak mówi *Oestr. Ztg.*

— N. Pan udzielał wczoraj posłuchań i między innymi byli na posłuchaniu: namiestnik Morawy ks. Lobkowic, posłowie hr. Trautmannsdorf, baron Hügel, bar. Werner; radcy państwa hr. Clam-Martinic, hr. Nostiz. Dziś wyjechała już część służby cesarskiej do Salzburga i Monachium. N. Pan wyjeżdża tam w nocy z soboty na niedzielę. Z Monachium Cesarz Jmć uda się do Possenhoffen na dwór księcia Maksymiliana, gdzie N. Pani bawi u rodziców.

— Dziś spodziewanym jest w Wiedniu książe Kapui, stryj króla Franciszka Neapolitańskiego, który od r. 1836 ożeniony z Miss Smith, żył na ustroniu w Anglii, poróżniwszy się z królem Ferdynandem bratem swoim. Teraz książe Kapui wraca do Neapolu.

— Zbiegostwo z Tyrolu włoskiego do Lombardyi nieustaje. *Schützen Ztg* donosi, że już do 300 osób doszła liczba tych, którzy są przez pisma publiczne wezwani do powrotu, a 60, z których wielu należy do lepszych stanów, popadło z tego powodu konfiskacie majątków. Natomiast z wojska piemonckiego zbiegają do Austryi dawni żołnierze pułków lombardzkich.

Francya.

Podaliśmy wczoraj według *Patrie* skład korpusu wojsk francuskich wyprawianego do Syryi. Z ogłoszonego jednak w urzędowym *Moniteur de l'Armée* z 7go t. m. doniesienia o składzie tego korpusu, widzimy, iż *Patrie* mniéj dokładnie w kilku miejscach wyliczyła oddziały do korpusu tego należące. Powtarzamy więc tu dosłownie doniesienie *Monitora*.

„Korpus na wyprawę do Syryi przeznaczony.

„Dowódzca korpusu: jenerał brygady de Beaufort d'Hautpoul. Naczelnik sztabu: pułkownik sztabu głównego, Osmond. Intendent korpusu: p. Mony, podintendent wojskowy. Profos: porucznik żandarmeryi, Raymond. Naczelnik służby zdrowia: Colmant, lekarz główny. Służba weterynarska: Moulin, weterynarz Iéj klasy.

„Piechota: 16ty batalion strzelców pieszych; jeden batalion z 1go pułku zuawów; 5ty pułk piechoty liniowéj; 13ty pułk piechoty liniowéj.

„Jazda: Jeden szwadron 1go pułku huzarów; dwa szwadrony z 1go i z 3go pułku strzelców konnych afrykańskich; jeden szwadron z 2go pułku spahów.

„Artylerya: Jedna baterya górska z 1go pułku artyleryi; jedna baterya konna z 10go pułku artyleryi; jeden oddział 6éj kompanii robotników.

„Inżynierya: Jedna kompania z 2go pułku inżynieryi.

„Administracya: Pociągi: jedna kompania z 2go szwadronu i jedna kompania z 3go szwadronu pociągów. Robotnicy i infirmerya — Oddział żandarmeryi.“

Jenerał Beaufort d'Hautpoul wyjechał już z Paryża 6go t. m. wieczór, a 7go t. m. miał wsiąść w Tulonie na pokład okrętu. Naczelnik sztabu korpusowego, pułkownik Osmond już jest w Bejrucie. Jeden oddział tego korpusu a mianowicie batalion strzelców, już odpłynął od brzegów Francyi, a 7go t. m. wsiadał na okręty 5ty pułk piechoty liniowéj.

Włochy.

Korespondent do *Journal des Débats*, któremu nie można zarzucać, że kiedykolwiek bierze gorąco sprawy, tak maluje położenie rzeczy w królestwie neapolitańskiem w dniu 1 sierpnia:

„Jesteśmy w chwilowem zawieszeniu walki, którego to spoczynku obie strony używają na wzmocnienie sił. Król rzucił się jak mówi „w ręce Boga“ i ogranicza się na stawianiu podejrzliwego oporu i bezwładności ministrom, a raczej ministrowi, który usiłuje popychać go naprzód, aby go ocalić. Dwaj stryjowie króla lepiej znający położenie rzeczy, pracują niezmordowanie tak u dyplomacyi jak u naczelników stronnictw na korzyść autonomii królestwa neapolitańskiego, a raczej królestwa „Włoch południowych“, spodziewając się, że w ten sposób odwrócą burzę, która wisi nad dynastyą. Z drugiej strony partya wsteczna usiłuje przygotować w całem królestwie, a szczegól-

---

założone miasto nasze, stwierdzał murami i bramami, Bogu przybytek wystawił, zaprowadził uzbrojone mieszczaństwo, oddał pojedynczym cechom obronę pojedynczych téj warowni części, oddał im rząd i porządek, powierzył bezpieczeństwo publiczne; słowem, urządził należycie gminę i warownię, Bogu na chwałę, Rzeczypospolitéj na pożytek.

To też zasłynął na świat cały. Wrogi drżeli przed jego mieczem, a król madziarski wychodźca, szukał przytułku na hetmańskim dworze. Za jego opieką pokrewnił się z królem polskim, a przez wdzięczność z nim samym; za jego opieką odzyskał koronę, a kiedy szedł po nią, to go wiodła szczupła garstka Tarnowskiego dworzan, a między nimi Axamit. Axamity zaś długo potem byli mieszczanami w Tarnowie!

Ślady tych czasów musiały pozostać w mieście. Owe jarmarki, owa wolność od cła, cechowe przywileje, owe propinacye: to zwykle nagrody miast za usługi Rzeczypospolitéj oddane.

Przebrzmiał wiek sławy panów na Tarnowie! Ostrogscy zostawili pyszne grobowce po sobie i sławę w dziejach! po nich inni i inni!... Dziedzic Tarnowa i mieszczanie Tarnowa radziby byli zostawić pamięć po sobie, zarobić na cześć potomstwa; boć to słabość ludzka chcieć żyć po śmierci. Po owych ławniczych i radzieckich pismach, po fundacyach ołtarzy i kaplic, wszędzie widać te chęci.

A dziś? czy niema podobnych chęci na świecie? czy niema ich na polskiej ziemi? niema ich w Tarnowie?

Cóż obecność dokonała? czemże zarabia na pamięć ludzkości, na cześć potomności?

Wjeżdżającego do Tarnowa witają herbowe tablice, mówiące: Tu miedza państwa tarnowskiego. Dalej wita pachołek z żelaznym rożnem, mówiąc: Tu miedza miejskiego prawa, propinacyi dzierżawionej.

Dalej przyjmuje cię tłum żydków, usługi ofiarując i hotel dworski, lub żydowski, według twej woli.

Śledzisz prac zmarłych pokoleń: okażą ci kościoły, ratusz, szpital, pomniki...

Pytasz o prace pokoleń żyjących: okażą ci hotele! kilkaset mórw! kilkaset drzewek około maleńkiej sadzawki! w końcu domy mieszkalne, browary, ujeżdżalnię.

Trochę za mało w porównaniu z kościołami, ratuszem, szpitalem, warownią itd.

Trudne czasy! ciężkie czasy! dochody nie hetmańskie, a wychód wielki! Ani słowa panowie! ani słowa!

Ależ nie wielki także był kapitał, którym Chrystus i Apostołowie rozpoczęli chrześciaństwo swoje! Niewielkim często majątkiem rozporządzają święci jego słudzy. Bóg miał wszechmoc w sobie, sługom swoim dał serce, wielkie otwarte serce i prosty swojski niewygórowany pokorny rozum. Owo cały majątek, cały kapitał potrzebny, aby stanąć tam, kędy stają ci, których ludzkość mile pamięta.

Czyż się kto troszczy, z kogo pochodzi wilczura lub lisiura — ciepła i nic więcéj? A świat czy pamięta jak się zwały hotele rzymskie i greckie, i chociaż tamte były świątyniami gościnności? Ani żółw się wsławił, iż go zjedzono po śmierci a grzebień urobiono ze skorupy jego; ani bekas, kwiczoł, że mocarze świata ogryzali ich kosteczki, ani sarna owa, któréj cąber chwalili możni biesiadnicy.

Na co człeku sławy? na co człeku chwały?

Na to, aby niebył jak ono źwierzątko dostarczające żywotem swym: cąbra, grzanki, futra lub rękawiczek! Na to, aby zdał sprawę z serca i rozumu, aby coś uczynił dla ludzkości, kiedy się już wzniósł do jéj pojęcia: jest to obowiązkiem każdego.

Ciało oddacie ziemi, i to pytanie jeszcze, czy go niewyrobią na jakie sztuczne guano; kości z pewnością wyrobią na fosfor i zapałki! Jeżeli myśli ślady nie zostaną; toć ludzkość odziedziczy tylko domy i fosfor, jak odziedziczyła po wilkach i lisach wilczury i lisiury, jak po sarnach cąber.... po bekasach grzanki.

Jeżeli wam to dość, toć niech i tak będzie.

Na starożytnym ratuszu tarnowskim butwieją pargaminowe przywileje, zawierające świadectwo upłynionych wieków, iż tu żyła gmina złożona z obywateli miejskich, którzy byli oraz obywatelami ojczyzny, obywatelami oświaty, którzy w pamięci zachowując dawne obyczaje, zachowywali w pamięci dzieje rozwoju towarzyskiego.

Nie możnaby się to wznieść do tej zuchwałej, bezprocentowej zapamiętałości, żeby owe poważne świadectwa królów i hetmanów ogłosić drukiem, sobie i światu okazać? Oświata i dzieje także czasem dobre odsetki płacą, ucząc, że nowy rozum, to syn lub wnuk starego rozumu!

Ksiądz Balicki (ale nie miasto), opisał wprawdzie Tarnów i podał wyskok tych praw, objawił nam niejako kupony od tych obligacyj. Godziłoby się jednak i od miasta czegoś żądać, od miasta, które słynie zamożnością burmistrzów sławą, przedsiębiorstwami, propinacyą, szpitalem, jedwabnikami, *Volksgartenem* i wszelką cywilizacyą; które posiada własną artyleryą chociaż wody nieposiada, które skamieniałemi jajami brukowane, Melpomenie murowany przybytek stawia i honorowe dyplomata z hukiem pukiem rozdaje.

A zatem: Nadobna cywilizacya sławetnego miasta Tarnowa, wesołaś i zdrowa! miejże więc prócz tego rozum i serce; odchowała cię poważna i zacna macierz dziejów polskich, dajże jéj podupadłéj choć tę małą jałmużnę. Wydaj do jéj poważnego żywota to co posiadasz w materyałach na ratuszu w starej skrzyni w poniewierce! a wydaj jak Bóg przykazał!

Jeżeli zaś nieposzanujesz dziejowej macierzy, bądź pewną, że po tobie zostanie ludzkości to samo, co po wilkach, lisach, sarnach, kwiczołach, bekasach, żółwiach i tylu innych stworzeniach bożych!....

Szczęsny Morawski.

niej w samym Neapolu kontrrewolucyę w celu wyniesienia na tron hr. Trani, a usunięcia konstytucyi i rozpędzenia liberalnych. Liberalni zaś, którzy stanowią najmniej siedm dziesiątych części całej ludności królestwa, przygotowują się do wytrzymania ataku, a może nawet do wzięcia w tem inicyatywy. Organizacya obu obozów dość daleko jest posunięta.

„Minister spraw wewnętrznych (Liborio Romano), człowiek liberalnych zasad i minister wojny (jenerał Pianelli) nawrócony do tych zasad, przedstawiają królowi do podpisania dekrety za dekretami, jużto dla przemiany osób przy władzach, już to dla zreformowania samychże władz. Lecz król na dziesięć dekretów, zaledwie dwa podpisuje, a inne odkłada do następnego miesiąca. Minister sprawiedliwości z wielką trudnością przeczyszcza sądownictwo z ludzi nieuczciwych, którzy się tam wcisnęli za przeszłego panowania Municypalności przygotowują spisy wyborców bardzo wolno, popychane z jednej strony przez ministra spraw wewnętrznych, powstrzymywane z drugiej przez wpływ i obawę reakcyi. Duchowieństwo w stolicy z arcybiskupem na czele rozsiewa wszelkiego rodzaju pogłoski, aby przestraszyć ludność, która jednak okazuje się daleko więcej liberalną niżli mniemano. Klasa niższa i średnia jest w politycznych przekonaniach daleko więcej naprzód posuniętą niżeli arystokracya, chociaż dotąd przeciwnie mniemano. Lud śpiewa hymny Garibaldego na ulicach, arystokracya zaś trzyma się na uboczu i pracuje nad utrzymaniem autonomii neapolitańskiéj, lecz konstytucyjnej.

„Nie wymieniam nazwisk, gdyż w obecnem położeniu kraju mogłobyto być bardzo niebezpieczne dla osób wymienionych. Duchowieństwo na prowincyi jest bardzo dobre i patryotyczne. Wojsko głęboko wstrząśnione i zdezorganizowane, szczególniej po porażce pod Milazzo. Przechyla się ono więcej na stronę Garibaldego niż na stronę króla, mianowicie podoficerowie; nie trzeba jednak bardzo w to ufać. Wojsko zawsze będzie po tej stronie, na którą przechyla się pomyślność. Chciano przed kilku dniami pobratać je z gwardyą narodową. Kilkaset żołnierzy poszło na lody do kordegard gwardyi narodowej, jakto się działo w r. 1848. Lecz to nie przeszkodzi mu bynajmniej strzelać do tejże gwardyi przy pierwszej sposobności, jakto także było w 1848 r. Jeżeli jednak Garibaldi ukaże się na lądzie stałym, mniemam, że armia nie stawi mu uporczywego oporu. Pułki cudzoziemskie próbowały w Avellino wywołać małą reakcyę; lecz ludności, a szczególniej lud wiejski powstał w masie i wypędził ich z miasta, ubiwszy nawet 7 czy 8. Pułki te są teraz w Rocere, gdzie niewątpliwie nastąpią nowe rozruchy, gdyż żołnierze ci zasmakowali w rabunku, a naczelnicy partyi wstecznej utrzymują ich w tem usposobieniu.

„Wychodźcy, którzy tu powrócili, zaczynają udawać się na prowincye dla wymacania pulsu opinii publicznéj. Dziś wieczór kilku z nich odjeżdza do Kalabryi i Abruzów, jutro jadą inni do Avellino i Kapitanatu. Ajent Garibaldego przybył tu wczoraj i odjeżdza dziś wieczór. Widział się on z tak zwanym komitetem i powraca podobno zniechęcony. Oczekują bowiem tutaj inicyatywy od Garibaldego, a Garibaldi spodziewa się inicyatywy od tutejszéj ludności. „„Trwać będę w mojéj zasadzie — miał pisać Garibaldi w d. 17 lipca opuszczając Palermo — aby niewywoływać rewolucyi neapolitańskiéj; przybędę jedynie, jeżeli wezwą mnie poddani Franciszka IIgo i jeżeli okażą mi ufność. Będę miał dosyć materyalnych przeszkód do zwyciężenia; niechcę więc utrudniać sobie położenia przez wywołanie przeszkód moralnych, któreby dyplomacya nieomieszkała rzucić na moją drogę.““ Osoba na wysokiem znajdująca się stanowisku w Genui i mogąca być przez to dobrze zawiadomioną, pisała mi, że Garibaldi na list króla Wiktora Emanuela odpowiedział mniej więcéj w tych słowach: „„Najjaśniejszy Panie, dziękuję WKMości za zaszczyt jaki mi uczyniłeś pisząc do mnie. Przyjmuję z uszanowaniem rady W. K. Mości i zastrzegam sobie odpowiedzieć na nie kategorycznie z Rzymu.““ (Późniejsze od tego listu depesze przyniosły nam treść i główny ustęp odpowiedzi Garibaldego, odmienny zupełnie od wyżéj przytoczonéj która jest bardzo mylną; Garibaldi nie wspomina nic o Rzymie, lecz mówi, iż wyprawę na ląd stały neapolitański przedsięwziąść musi. Zresztą odpowiedź ta dopiero 3 tm. nadeszła do Turynu, niemogła zatem być znaną owéj osobie w Genui już przed 1 tm. P. R. Cz.) Wersyę tę o liście Garibaldego podaję z wielkiem zastrzeżeniem, chociaż odpowiednia jest ona stylowi i charakterowi jenerała.

„Broń i amunicya, któréj oczekiwano, przybywa tu każdego dnia; wątpię jednak, aby Neapolitańczycy chcieli jéj używać. Pokojowe i rezygnacyjne usposobienie nieopuszcza ich bynajmniéj. — Poseł neapolitański traktujący o przymierze z Piemontem, p. Manna pisze z Turynu tonem pełnym zwątpienia w listach do swoich przyjaciół, gdyż nic niewiem o korespondencyi urzędowéj. Zdaje się, że posłowie Franciszka IIgo powrócą z Turynu nic niesprawiwszy.“

T u r c y a.

Listy z Carogrodu z 26, 27, 28 lipca nadeszłe przez Marsylię i ogłoszone w dziennikach francuskich potwierdzają dawniejsze doniesienie o spisku muzułmańskim rozgałęzionym we wszystkich prowincyach, a który podburza fanatyzm machometańskí i kieruje mordami. W samym Carogrodzie obawiano się w owym czasie wybuchu wściekłości fanatycznéj, przez ten spisek podnieconéj. Oto co pod tym względem piszą do dziennika francuskiego *Union*.

„Od dni pięciu żyjemy w wielkiéj obawie, lecz mniemam że już uszliśmy niebezpieczeństwa. Właściwie jednak mówiąc, wtenczas dopiero możemy się uważać zasłonionemi od grożących nam niebespieczeństw, gdy będziemy pod opieką bagnetów francuskich. Cokolwiekbądź, posłowie cudzoziemscy odkryli tu spisek muzułmański już bliski wybuchu a wówczas dopiero policya turecka przeszkodziła rzezi, która miała się już rozpocząć w nocy z 20 na 21 lipca. Tłumy fanatyków, powiększéj części softów zgromadziły się w nocy, a utrzymują, że część załogi tureckiéj czekała tylko na znak aby im dać pomoc. Nawet marynarka turecka miała być w zmowie. Rząd uwięził wielu z fanatyków. Wszyscy są przestraszeni. Kto tylko ma jakie miejsce bezpieczne, uchodzi do niego. Tak my europejczycy jak i Grecy, gotujemy się do obrony; lecz niejesteśmy uzbrojeni, a muzułmanie przysposobili sobie z dawna zapasy broni. U niektórych z nich znaleziono wielką ilość broni i amunicyi. Obawiają się także, aby żołnierze niewzięli udziału w wybuchu; w najlepszym razie przypatrywaliby się spokojnie. Nie ośmielamy się wychodzić z naszéj dzielnicy miasta, niezaglądamy do Stambułu, a nawet po ulicach Pera chodzą z rewolwerem. Cóż uczynią mocarstwa aby złemu zaradzić? czy będą jeszcze miały czas do tego?“

Dziennik ateński *Nadzieja*, pisze pod względem uorganizowania fanatycznego ruchu muzułmańskiego co następuje:

„Sprzysiężenie muzułmańkie rozciąga się do wszystkich prowincyj państwa i zagraża wybuchem we wszystkich znaczniejszych miastach w których chrześcianie zamieszkują. Smyrna jest szczególniéj zagrożoną. Muzułmanie postępując tak, mają na celu zniszczyć to co nazywają ogniskami giauryzmu i przestraszyć Europę rzezią wszystkich Franków (Europejczykow) mieszkających w państwie tureckiem. Utrzymują, że z Mekki ma być dane hasło rzezi, jak również ztamtąd dany był znak do mordów w Syryi. W Mekce gromadzą się z całego państwa tak zwani świętobliwi ludzie, *hieromeni* i tam za spólną naradą wydają postanowienia, które rozpowszechniają następnie w całem państwie.“ *Nadzieja* ateńska idzie tak daleko, iż proponuje, aby mocarstwa europejskie posłały armię do Mekki, gdyż tam trzeba stłumić ognisko pożaru, inaczéj, stłumiony w innych miejscach, zapali się na nowo.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 10 sierpnia. W tych dniach pojawił się już kalendarz Czecha na rok 1861, mieszczący w sobie obok zwykłéj części astronomicznéj i kościelnéj, tudzież historycznych, gospodarczych i powieściowych oddziałów, także wykaz wszystkich domów w Krakowie i przedmieściach jego według nowych numerów wraz z nazwiskami teraźniejszych ich właścicieli, co nie tylko dla miejscowych mieszkańców jest rzeczą dogodną, lecz i dla tych wszystkich, którzy z Krakowem miewają stosunki. Przy téj sposobności nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę na to, że wiele osób używa dotąd dawniejszego numerowania domów, co staje się powodem pomyłek, a przynajmniéj utrudnia znalezienie domu oznaczonego. Mamy w Krakowie i na przedmieściach podług tego nowego podziału miasta 144 placów i ulic, domów zaś: w mieście 519; na Zamku 11, na przedmieściach: Nowy Świat 99, Piasek 134, Kleparz 159, Wesoła 84, Stradom 42, Kazimierz 348; razem przeto 1396. Pod ogólną nazwą Nowego Świata mieszczą się teraz dawne dzielnice: Podzamcze, Nowy Świat, Groble, Zwierzyniec po rogatki, Smoleńsk i Wygoda.

— Wczoraj wieczór między godz. $9^1/_2$ a 10tą uważano z tutejszego obserwatorium zorzę północną, która się czerwieniła na dość rozległej przestrzeni ze wschodu ku zachodowi, a kiedy niekiedy wychodzące z niéj krwawe promienie sięgały niemal wysokości gwiazdy „Capella“. Widziano również wielką liczbę gwiazd spadających. Jest to właśnie pora peryodycznego spadania gwiazd, a zjawisko to powtarzać się będzie jeszcze przez dni kilka. — Zamieszczając powyższą wiadomość nadesłaną nam w niemieckim języku z tutejszéj gwiazdarni, dodajemy, że jeszcze około godziny 1éj w nocy widać było niebo zaczerwienione jakby łuną dalekiego pożaru.

— W klinice okulistycznéj, w szpitalu ś. Łazarza, i szpitalu starozakonnych operował od 19go stycznia prof. Sławikowski w ogóle 71 osób. Z tych na kataraktę różnego rodzaju 58, kunsztowną zrenicę kształcił trzem osobom, resztę inne operacye oczu. Najstarsza osoba operowana na kataraktę liczyła lat 87, najmłodsza (ciemno urodzona) 7 lat. Z tych kataraktowych, 5 osób nieodzyskało wzroku (2 z własnéj przyczyny, 3 z powodu skażenia krwi).

— Otrzymujemy z Pruszkowa (w Szląsku pruskim) następującc doniesienie:

„Młodzi Polacy znajdujący się na nauce w szkole agronomicznéj w Prószkowie (Proskau) w Szląsku pruskim, pragnąc przyjść w pomoc niezamożnym rodakom poświęcającym się zawodowi gospodarskiemu, a chcącym korzystać z wykładów teoretycznych i praktyki w tym wzorowo urządzonym zakładzie, uorganizowali między sobą pomoc bratnią i uregulowali składanie przez siebie ofiar, aby zapewnić utrzymanie w téj szkole, w miarę funduszów, jednego lub więcéj stypendystów. Fundusz dotąd przez nich zebrany wystarcza na utrzymanie jednego ucznia przez trzy półrocza (semestra). Pragnący uzyskać tę bratnią pomoc winien się zgłosić frankowanym listem do Tomasza Kozłowskiego, obecnie przewodniczącego w składaniu i zarządzie tego funduszu, przez Opole (Oppeln) w Prószkowie, dołączając: a) świadectwa szkolne, b) świadectwo ubóstwa i dobrego prowadzenia się wydane przez zacnych obywateli krajowych. Zgłoszenia na kurs zimowy powinny być nadesłane przed 1 października r. b., a na kurs letni przed 1 marca r. p.“

— Czytamy w *Gazecie Warszawskiéj*: „Przy wykonywanych teraz ciągle robotach około dróg żelaznych i robót przy szosach w guberniach zachodnich Cesarstwa, zdarzają się nader często ciekawe starożytnicze wykopaliska. Tak niedawno temu, jak donosi *Kijowski Telegraf*, pod Łuckiem, w gubernii wołyńskiéj, znaleziono znaczną ilość broni z czasów przedchrześciańskich, jakoto: młotki, siekierki, kopie z serpentyny i innych twardych kamieni wyrobione. Podobneż wykopalisko zdarzyło się przy robocie drogi żelaznéj pod Pskowem, gdzie odkryto w ziemi dzbanuszek miedziany, nieznanéj formy, zawierający w sobie 80 sztuk monet kufickich arabskich, a między niemi pierścionek srebrny z krwawnikiem ciemnym służący za pieczątkę, na którym wyrznięty jest jakiś potwór, jakby djabeł, trzymający klucz w ręku; oba te wykopaliska znajdują się teraz w Kijowie.“

— Zacharyasz Kostyszyn, włościanin z Opoki w obwodzie samborskim, złożył w urzędzie powiatowym w Podburzu 50 złr. na ochronki we Lwowie zostające pod opieką hr. Maryi Gołuchowskiéj.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 8 sierpnia. *Monitor* donosi: Cesarz odbywszy przegląd wojsk przeznaczonych do wzięcia udziału w wyprawie syryjskiéj, miał do nich przed odjazdem następującą przemowę:

„Żołnierze! Odjeżdżacie do Syryi, a Francya wita z uczuciem radości wyprawę mającą jeden tylko cel, a tym jest tryumf prawa, sprawiedliwości i ludzkości. W rzeczy saméj, nie idziecie wojować z żadnem mocarstwem, ale idziecie pomagać sułtanowi, aby przywiódł do posłuszeństwa poddanych, zaślepionych fanatyzmem innych wieków. Na téj dalekiéj ziemi, w wielkie bogatéj wspomnienia, dopełnicie waszéj powinności i okażecie się godnymi synami tych bohatyrów, którzy chorągiew Chrystusową z taką chwałą do tego kraju ponieśli. Nie idziecie w wielkiéj liczbie, ale odwaga która was cechuje i urok który was otacza, zastąpią liczbę; bo dzisiaj, wszędy gdziekolwiek się sztandar Francyi ukaże, wiedzą ludy, że wielka sprawa sztandar ten poprzedza, a wielki naród za nimidzie.“ (Mowę tę podaliśmy wczoraj w mniéj dokładnéj wersyi. *P. R. Cz.*)

Turyn 8 sierpnia. Dzisiejsza *Opinione* donosi: W Neapolu trwa spokojność: naczelne dowództwo nad wojskami królewskiemi powierzone zostało jenerałowi Pianelli; (Był on w nowym gabinecie ministrem wojny, lecz donoszono, że ministerstwo to obejmie jenerał Ulloa, który powrócił z wygnania. P. R. Cz.) Król manifestem powołał pod broń drugą klasę popisowych, to jest urodzonych w 1838 r.; stanąć oni mają w szeregi na dnia 20 t. m.

W Turynie — pisze daléj *Opinione* — niepokoją się wieściami, iż jenerał Lamoricière miał przesłać rządowi neapolitańskiemu plan działań w celu obrony lądu stałego neapolitańskiego, a nawet że Neapol i Rzym zawarły przymierze zaczepno-odporne. W ostatnim razie, dodaje *Opinione*, Piemont mógłby być zmuszony opuścić swoją bierną politykę; niemógłby bowiem ścierpieć, aby cudzoziemskie wojska Lamoricièra interweniowały w wojnie włoskiéj.

Genua 7 sierpnia wieczór. Tutejsze wieczorne dzienniki donoszą, że w Sycylii ogłoszono konstytucyę piemontską przez dekret dyktatorski. (Wiadomość tę, przyniesioną nam przed dwoma dniami telegramem, podaliśmy jeszcze w przedwczorajszym numerze P. R. Cz.) W ostatnich dniach bardzo wiele oddziałów ochotników odpłynęło ztąd do Sycylii. Wielkie zgromadzenie ludu naznaczone na dzień wczorajszy w teatrze Doria dla napisania adresu do Garibaldego, zostało odłożone i ma nastąpić dopiero po wylądowaniu Garibaldego w Kalabryi.

Belgrad 7 sierpnia. Książe Miłosz przybył tutaj z Kragujewacz. Spokój panuje lecz pozorny. Wskutku przedwczorajszego krwawego starcia między Turkami a Serbami, była narada konsulów z paszą dowodzącym załogą turecką w twierdzy. Przedsięwzięto środki utrzymania spokojności. Konsulowie zwiedzili szpital, w którym znajduje się 18 ranionych przedwczoraj Turków. Kobiety tureckie z dziećmi schroniły się do twierdzy.

O działaniach wojennych na południowo-włoskim teatrze, nie ma od dni parę żadnych pewnych wiadomości. Jest tylko wieść przez Genuę, że powstańcy blokują na kalabryjskiém już wybrzeżu małą warownię Scylla, naprzeciwko Mesyny leżącą; wieść ta jednak potrzebuje potwierdzenia, równie jak i owa dawniejsza donosząca o wylądowaniu 1500 powstańców w Kalabryi. Autentyczne doniesienia z Mesyny sięgają tylko do 31go lipca i mówią, że w dniu owym Garibaldi miał zgromadzonych w porcie mesyńskim i pod Faro 300 bark i łodzi, z których każda w przecięciu mogłaby zabrać 10 żołnierzy; przeto na samych tych barkach mógłby przewieść na jeden raz 3000 żołnierzy, a drugie tyle mógłby zabrać na pokład większych parowców które posiada. Utrzymują, że Garibaldi zwleka wyprawę w Neapolitańskie, dopóki nie wybuchnie tam powstanie; komitet zaś tajny neapolitański obawia się dać hasła do powstania wprzódy, nim Garibaldi wyląduje. Cokolwiekbądź, w Neapolu jeszcze 6go t. m. panowała spokojność, a raczej nie wybuchło powstanie, gdyż obecnego stanu rzeczy w Neapolitańskiém, które wyżéj pod oddziałem „Włochy“ wkazujemy zamieszczając list korespondenta do *Journal des Débats*, nie można nazwać spokojem. Król neapolitański, aby zwiększyć wojska na swoją obronę, powołał pod broń nową klasę popisowych. Czy w tych nowych żołnierzach będzie mógł większą pokładać ufność, niż w stojących już pod bronią? trudno przypuścić, znając usposobienie tak ludności jak wojska.

Piemont uzbraja się; powołał, jak wiemy, nową klasę popisowych pod broń, i zaciągnął pożyczkę.

Według listów z Turynu do 4go sierpnia sięgających, bliską jest zmiana gabinetu sardyńskiego. Hr. Cavour chce wzmocnić swój gabinet naczelnikami dwóch stronnictw: ultra liberalnego i wojskowego. W skutku tego p. Farini ma wyjść z gabinetu i otrzymać z czasem wysoką posadę we Włoszech południowych, a pp. Ratazzi i jenerał Lamarmora mają wnijść do gabinetu; pierwszy otrzyma wydział spraw wewnętrznych, drugi wojny.

Margr. Antonini odwołany na własne żądanie z powodu stanu zdrowia, złożył listy wierzytelne swojego monarchy, które go zwalniają od misyi, jaką sprawował posła nadzwyczajnego i pełnomocnego ministra króla Obojga Sycylii przy Cesarzu Francuzów. Margr. Campo d'Isola, sekretarz poselstwa neapolitańskiego, zastępować go będzie tymczasowo.

Król Bawarski wyjechał z Berlina 8go. W dniu 12 b. m. zjedzie się w Salzburgu z Cesarzem Imć Austryackim. Król Belgijski wyjechać ma 9go z Bruksełli do Niemiec i naprzód odwiedzić ma Księcia Rejenta pruskiego w Ostende, który tam od 5go bawi, a następnie ma zwiedzić kilka dworów niemieckich, między innemi także wiedeński. Tyle wiadomo o zjazdach monarchów. Co się tyczy zjazdu warszawskiego, dzienniki pruskie zaczynają o nim powątpiewać lubo niedawno upewniały, że zjazd ten nastąpi. Twierdzą przynajmniej, że w Berlinie nie było dotąd mowy o podróży warszawskiej.

Gaz. Krzyżowa donosi z Paryża, że między Anglią a Francyą przyszło już do żywych sporów z powodu tłumaczenia pewnych punktów protokółu syryjskiego. Bliższych szczegółów dziennik ten nie zna dotąd.

Wiadomości z Turcyi przywiezione 9go t. m. do Tryestu, sięgają z Carogrodu do 4go sierpnia a z brzegów Syryi do 31go lipca. Z nich widzimy, że w Carogrodzie panuje ciągle obawa wybuchu muzułmańskiego; rząd, aby stłumić roznoszone pod tym względem wieści, ogłosił po wszystkich dzielnicach miasta kary przeciw rozszerzaniu fałszywych pogłosek. Mimo jednak zapewnień rządu i dzienników półurzędowych, ludność chrześciańska gotóje się do obrony, a kupcy greccy w Carogrodzie mają w razie potrzeby 5000 Greków na obronę. Rząd wysyła jeszcze wojska do Syryi. W d. 3 t. m. odpłynęły z nimi do Bejrutu okręt liniowy i parowiec, oraz dwa statki kanonierskie śrubowe. Listy z Carogrodu daléj donoszą, iż przybył tam sekretarz księcia Borjatyńskiego namiestnika Kaukazu, jenerał Lelly (?) oraz, że w Mikołajewie i przy ujściu Bohu zgromadzone są statki rosyjskie i wojsko, które wrazie wybuchu tureckiego w Bołgaryi ruszyłoby natychmiast na pomoc chrześcianom. W Salonice zaszły jakieś spory między konsulami mocarstw europejskich a władzami tureckiemi, w skutku czego Porta posłała tam Namika-paszę. Z świata dyplomatycznego tureckiego jest ta wiadomość, iż poseł szwedzki Collet umarł.

Wiadomości przez Carogród z wybrzeży syryjskich, mianowicie z Bejrutu, sięgają do 31 lipca, lecz są bardzo szczupłe. Donoszą, iż w porcie bejrutskim stało w dniu tym statków wojennych: tureckich 9, francuskich 4, angielskich 4 i greckich parowców 4; wojenny zaś okręt austryacki „Radecki“ znajdował się właśnie w drodze do Bejrutu około wyspy Rodus. Dalej listy te donoszą, że nadzwyczajny komisarz turecki do Syryi, Fuad-pasza, przybył 20 lipca do Damaszku; trudno tę wiadomość przez Carogród pogodzić z dawniejszą wprost z Aleksandryi, że w dniu tym znajdował się jeszcze w Aleksandryi.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Konstantynopol 9 sierpnia. Otrzymano tu z Damaszku wiadomość z d. 4 b. m., iż Fuad pasza kazał 730 winnych aresztować; notable ciężko skompromitowani mieli być najpóźniéj nazajutrz aresztowani. Sądzeni przez zamianowaną już w tym celu radę nadzwyczajną i wyrok natychmiast wykonany. Kosztowności zrabowane i ukryte odebrano. Aresztowania odbyły się bez dobycia broni. Wojsko okazało patryotyczny *(sic)* zapał. (Depesza ta o tyle jest niedokładnie ułożoną, iż nie można z niéj wnosić, czy wyrok zapadł i był wykonany, czy téż dopiéro będzie. *P. Red. Cz.*)

Sprostowanie. W numerze przedwczorajszym, pod oddziałem „Kronika“ w szpalcie trzeciéj, wierszu 28 licząc od góry, *zamiast:* dwaj inni artyści warszawscy pp. Marcin Olszewski i Schupe; *czytaj:* Marcin Olszyński i Schupe.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

(w walucie austryackiéj).

Kraków 10 sierpnia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	362	356
Ruble obrączkowe agio.	110	108½
Talary pruskie za 150 złr. now.	79¼	78½
Srebro nowe. . . . zł r.	127	126
Półimperyały rosyjske . . . „	10 34	10 20
Napoleondory 20-fr. . . . „	10 20	10 —
Dukaty holenderskie ważne . . . „	5 94	5 86
„ austryackie. . . . „	6 2	5 94
Listy zastawne galicyjskie z kuponami. . „	85⅓ —	84 50
Obligacye indemn. z kuponami. . . . „	72⅓ —	71⅔ —
Pożyczka narodowa z r. 1854. „	80 25	79 25
Akcye kolei gal. bez dywid. z wpłatą 50% „	145	143
Listy zastawne polskie z kuponami złp.	100⅙	99½

Wiedeń 10 sierpnia (telegraf.)	zł r.	c.
Augsburg 100 złreń	109	50
Hamburg 100 marków	96	—
Londyn 10 Ł.	127	50
Paryż 100 franków	50	75
Dukat	6	11
5% Metaliki	69	35
„ „ na walutę austr. . . .	65	—
4½% „	62	—
4% „	55	25
3% „	—	—
Losy z roku 1834	—	—
„ „ 1839	128	75
„ „ 1854	94	—
„ „ 1860	94	40
„ Kredytu ruchomego	109	50
Pożyczka narodowa. . . .	79	90
Obligacye indemn. galic. . . .	70	25
Akcye bankowe	830	
„ kolei północnéj	1870	—
„ kredytu ruchomego	188	30
„ kolei francusko-austryackiéj	257	—
„ „ nadcisańskiéj. . . .	126	
„ „ galicyjskiéj Karola Ludwika . .	143	—

Lwów 8 sierpnia.	żądają	płacą
Dukat holenderski	6 4	5 98
„ austryacki	6 6	6 2
Półimperyał rosyjski	10 44	10 34
Rubel rosyjski	2 2	2 —
Talar pruski	1 93	1 91
Pięciozłotówka polska	—	—
Listy zastawne galic. bez kupon. . . .	84 90	84 45
Oblig. indemn. bez kupon. . . .	71 —	70 60
Pożyczka narodowa bez kupon. . . .	80 10	79 50

Warszawa 7 sierpnia	żądają	płacą
Półimperyały . . . . rubli	-	5 56
Obligi skarbowe . . . . „	93 35	—
kupon		1 40
Listy zastawne III okresu . . . . rubli	14 97	14 95
kupon	—	7⅓

Wrocław 9 sierpnia.	żądają	płacą
Banknoty austryackie w mon. nowéj . . .	78 7/12	—
Polskie bilety bankowe	88⅓	—
„ listy zastawne	—	87
Poznańskie listy zastawne 4%	—	100½
„ „ „ 3½%	—	93
Obligi kolei krak.-szląsk. .	—	—

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 10 sierpnia. Wczorajszy dowóz zboża z Króle- stwa Polskiego na granicę bardzo szczupły. Przedstawiono tylko na sprzedaż na późniejsze termina znaczne ilości, a pię- kna od parę dni pogoda i doniesienia z zagranicy, że znikły obawy nieurodzaju, osłabiło wielce ubieganie się za zaku- pnami, wszelako o tylo tylko, iż ceny nie poszły bardzo w górę. Zawierano więc umowy na ceny z ostatniego targu, a nawet o pół do jednego złp. niżéj. Przywieziono także pró- bki nowego zboża, które wszelako nie jest na równi z poprze- dniem, bo w ogóle zdradza wilgoć. Za żyto żądano o 4 do 5 złpol. niżéj cen obecnych, a za pszenicę 6 do 7 złp. niżéj. W ogóle handel szedł trudno, a małe lości zwiezionego zboża płacono po cenach zeszłotargowych. W Krakowie dzisiaj płacono daléj żyto po cenach tych samych jak we wtorek, lubo mniéj się o nie ubiegano. Inne gatunki zboża bez zmia- ny, a nowe żyto i nowa pszenica szły w następujących ce- nach: żyto na miarę austryacką po 3·15, 3·25, lecz gatunki zebra- ne za mokre; pszenica bardzo licha w kolorze i wewnętrznéj do- broci po 4·75 do 5 złr. płacona. Stary jęczmień poszukiwa ny, a szczególnie suchy na krupy wysoko płacony, jako to 3·25, 3·40 do 3·50. W ogóle jednak nie można się spodzie- wać wielkiego pokupu. Spodziewają się jeszcze, że w wielu miejscach żniwa sucho się pokończą.

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 35 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; = do *Przeworska* 10. 30 rano; = do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 15 po południu = z *Przeworska* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 24 wieczór; = z *Przeworska* 3 po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

od *Rzeszowa* z *Krakowa* 12. 1 w południe = do *Przeworska* 4. 30 po południu.

Przyjechali od 9 do 10 Sierpnia.

HOTEL DREZDEŃSKI. Marya Rozwadowska ob. z Rozdowczy. Fryderyk Skrzeszewski ck. kapitan z Kolina. Wincenty Gadomski obyw., Andrzéj Barański właś. dóbr z żoną z Królestwa. Wincenty Hlebicki ob., Józefowicz pisarz senatu z Galicyi.

Wyjechali: Berta Leśniowska wł. dóbr do Ryglib. Kohlhaas Karol kup. do Galicyi. Mikołaj Rupert oficer rosyjs. do Austryi.

W Drukarni „CZASU.“

WYKAZ DOCHODU I OBROTU

na ck. uprzywil.

Kolei Galicyjskiéj Karola Ludwika.

Przestrzeń kolei: **28 mil.**

Miesiąc	Za bilety osobowe: Ilość podróż	w wal. a. złr	kr	Transp. towarów: Ilość Ctr. cel.	w wal. a. złr	kr	Razem w walucie austr. złr	kr
Lipiec 1860	23531	43796	59	*) 412554	128871	87	172668	46
do tego od 1go stycznia do 30 Czerwca 1860	20623	212239	24	2911937	860247	68	1 milion 072486	92
Suma . .	144154	256035	83	3321491	989119	55	1 milion 245155	38
Przychód ogólny (za przestrzeń kolei **23** milową), wynosił w Lipcu 1859							191128	18

*) Oprócz tego przewieziono 43,235 centnarów wagi cełéj rozmaitych przedmiotów będących własnością Zarządu bez policzenia należytości przewozowéj. (762-1-3)

Wiedeń dnia 1 sierpnia 1860 r.

C. k. uprzyw. kolej galicyjska Karola Ludwika.

Urzędowe.

[N. 12539] **Ogłoszenie Licytacyi.** (749-2-3)

Magistrat królewskiego głównego miasta Krakowa podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem dostawy furażu i słomy dla pociągów miejskich na czas od 1 listopada 1860 do 31go października 1861, odbędzie się w dniu 6 września r. b. w gmachu Magistratu w Biórze IV Departamentu o godzinie 10 z rana publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie za jeden metz owsa 1 złr. 67 kr., za jeden centnar wiedeński siana 1 złr., za jeden centnar wiedeński słomy 65 kr. w. a.

Wadium wynosi 135 złr. w. a. — Deklaracye pisemne także będą przyjmowane. — Warunki licytacyi mogą być przejrzane w Biórze IV Departamentu.

Magistrat król. główn. Miasta

Kraków dnia 27 lipca 1860 r.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura.	wilgotn. powietrza względna	kierunek i następnie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
9	2	329‴ 30	+ 15'8	56	zachodni średni	pogoda z chmurami	spadające gwiazdy, od godziny 9½ do 10éj zorza półn.	+ 6'8	+13' 9
	10	28 61	10 6	88	„ słaby	„ „			
10	6	28 61	9 0	85	„ „	„ „			

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother*.